Nr. 71. We Lwowie Poniedziałek dnia 12. Marca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 śr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1 ½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z kolejowego świata urzędniczego.

Lwów 11. marca.

Komitet wykonawczy „Stowarzyszenia urzędników kolejowych“ wygotował projekt petycji, domagającej się włączenia kwaterowego do wymiaru pensji. W rzeczonej petycji czytamy:

„Wynagrodzenie urzędnika składa się z dwóch rodzajów honoracji: z płacy i z kwaterowego. Ale tylko płaca służy za podstawę do wymiaru należytości, która przypada urzędnikowi wówczas, gdy fizyczne siły nie pozwolą mu już ze zwykłą wiernością i gorliwością spełniać obowiązków. Z chwilą, gdy urzędnik zostaje spensjonowany, traci on, wyjąwszy rzadki wypadek wysłużenia 35 lat, już przez sam fakt spensjonowania mniejszą lub większą część płacy, zawsze zaś całe kwaterowe. Ta strata jest tem dotkliwszą, że urzędnik, o czem poucza doświadczenie, nie zużywa nigdy całego kwaterowego na pokrycie czynszu za mieszkanie, taniej mieszkając, stara się roztropnie zwiększyć o zaoszczędzoną kwotę budżet swych przychodów. Podczas gdy urzędnik w czynnej służbie całą płacą i kwaterowem zaledwie pokrywał swe potrzeby, ma z chwilą przejścia na emeryturę wystarczyć mu dochód, zredukowany o 30—50%! A wszakże jego potrzeby wcale się nie zmniejszyły. W czasie swej służby, którego znaczną część strawił w niższych kategorjach płacy, nie ma urzędnik sposobności do uciułania jakiegokolwiek kapitaliku. Przeciwnie, z przybywaniem i wzrastaniem dzieci, mnożą się i rosną także potrzeby. Obok tego im później, tem więcej trzeba na podtrzymywanie i wzmocnienie własnego zdrowia, aniżeli za lat młodych, gdy się było w pełni sił. A skoro nadejdzie chwila, kiedy urzędnik po wiernie i sumiennie spełnionej służbie przechodzi w stan spoczynku, staje przed nim oko w oko smutny fakt, iż dochody jego znacznemu uległy zmniejszeniu. Jeszcze gorzej ukształtowują się stosunki w wypadku przedwczesnego inwalidztwa, jako też dla wdów i sierót. W uznaniu tych niezaprzeczonych faktów osiągnęli urzędnicy innych publicznych instytucyj oddawna polepszenie swych stosunków pensyjnych w tym kierunku, iż albo całe kwaterowe, albo część tegoż przynajmniej, włączoną została po wymiaru pensji. Niech nam będzie wolno przytoczyć za przykład sukcesa, osiągnięte przez urzędników magistratu wiedeńskiego, przez dolno austrjackich urzędników krajowych dzięki życzliwości odnośnych sfer decydujących. Ośmielamy się dalej podnieść, że zarządy kolejowe w Baden, Bawarji, Wirtembergji i Prusach, przy wypośrodkowaniu emerytury uwzględniają nietylko stałą płacę, lecz także zmienne, z różnych tytułów płynące pobory. Wreszcie, jeden także z austrjackich zarządów kolejowych, mianowicie c. k. uprz. Kolej Południowa zarządziła jeszcze w r. 1884, by przy wymiarze pensji, oprócz płacy, jeszcze suma, równająca się ⅓ części tej płacy, wliczoną została jako ekwiwalent straty poniesionej przez stosowanie kwaterowego.

Przy wprowadzaniu tego rozporządzenia w życie przyjęto wynikające ztąd zwiększone pretensje do funduszu pensyjnego jako konsekwencję idealnego awansu, od którego zasadniczo miałyby także równe cząstki być opłacone na rzecz funduszu emerytalnego, jakgdyby od awansu rzeczywistego. Ten sposób przyniósł z sobą nieocenioną korzyść, przezeń bowiem dobrodziejstwo zwiększonej pensji wchodziło dla każdego interesowanego odrazu w życie, rozprzestrzeniając się samo przez się także na wdowy i sieroty, wymagane zaś w zamian od personalu urzędniczego ofiary nie były większe od ofiar, unormowanych dla każdego skutkiem awansu powstającego powiększenia płacy. W tych też właśnie momentach tkwi główna wartość polepszenia doli pensjonistów i tylko przy spełnieniu owych warunków stałoby się polepszenie stosunków pensyjnych prawdziwem dobrodziejstwem.

Wiemy z góry, że podwyższenie poborów pensyjnych wymagać będzie także z naszej strony pewnych ofiar, ale jesteśmy gotowi je ponieść, jeśli nie będą one tak dotkliwe, iżby całe dobrodziejstwo uczyniłyby iluzorycznem. Polepszenie naszej doli w tym kierunku, dozwoliłoby wiernie i sumiennie swym obowiązkom oddanemu personalowi, śmielej spojrzeć w przyszłość. Nic zaś nie mogłoby bardziej podnieść ochoty do pracy urzędników, jak uczucie szczerej wdzięczności za to, iż im ulżono jednej z najdotkliwszych trosk, że uwolnieni zostali od obawy o starość w chłodzie i głodzie. Ośmielamy się tedy upraszać: „Wysoka . . . . . . zechce jak najrychlej zezwolić na polepszenie stosunków pensyjnych przez włączenie kwaterowego do płacy przy wymiarze pensji, a to przynajmniej w tej formie, jaka istnieje przy c. k. uprz Kolei Południowej od r. 1881.“

Z naszej strony możemy tylko jak najgoręcej poprzeć tę petycję urzędników kolejowych.

„Nowy duch“ we Francji.

Na jednem z ostatnich posiedzeń izby francuskiej, zaznaczył się w wewnętrznej polityce Francji zwrot zasadniczy, który w dalszym rozwoju położy prawdopodobnie ostateczny kres długoletniej walce państwa z kościołem. Papież zawarł już dawno pokój z republiką, wzywając monarchistów i katolików, aby ją uznali i tem skuteczniej na podstawie jej konstytucji dochodzili praw kościoła i religji. Republikanie rządowi powitali sympatycznie wystąpienie Leona XIII., ale z jednej strony zależność od nieprzejednanych radykałów, z drugiej strony smutna przeszłość zaciętej walki z kościołem, nie pozwalały im chwilowo zawrzeć publicznego pokoju z katolikami. Zasada Gambety: *Le cléricalisme, voila l'ennemi* nie miała już wprawdzie dawno swego pierwotnego znaczenia we Francji, każdy rząd jednakże unikał dyskusji w sprawach kościelnych, a jeśli ostatecznie był zniewolony przemówić, to zazwyczaj znalazł się w najkrytyczniejszem położeniu. Inaczej postąpił sobie obecny rząd francuski. Na wspomnianem posiedzeniu izby postawił, jak wiadomo, konserwatywny deputowany, Cochin, interpelację w sprawie rozporządzenia socjalistycznego mera w St. Denis, który zakazał używać przy pogrzebach emblemów kościelnych. Opierając się na ustawie, wedle której w interesie wolności sumienia nie wolno wykonywać na ulicy kultu religijnego w gminach z ludnością różnolitą pod względem wyznania, mer posunął się tak daleko, że zakazał noszenia krzyży przy pogrzebach, a nawet składania wieńców w formie krzyża na grobie. *Conseil d'Etat* zajął się prawniczą stroną tego lokalnego zarządzenia i uznał, że rzeczona ustawa zobowiązuje dotychczas, ale mer z St. Denis posunął się w jej wykonaniu za daleko. Chociaż obrady *Conseil d'Etat* były w tajemnicy trzymane, prasa poczęła głosić, że zarządzenie p. mera, który chciałby St. Denis urządzić wedle socjalistycznej recepty, została uznaną w całej swej rozciągłości pod względem prawniczym, co spowodowało deputowanego Cochina do stawienia interpelacji.

Minister oświaty i kultu, p. Spuller, wyłożył w swej odpowiedzi najpierw prawniczą stronę kwestji, zaznaczając, że ustaw państwa należy bronić wobec kościoła, a następnie podnosił, że kwestje religijne należy traktować ze stanowiska wyższej tolerancji. Słowa te wywołały natychmiast głośne niezadowolenie wśród radykałów, ale p. Spuller nie poprzestał na ogólnikach nic ostatecznie nie mówiących, lecz sprawę religijną wytoczył jasno i z taką energią, jakiej izba deputowana już dawno nie była widownią. „Oświadczam panom — mówił on — że czas ostatecznie wypowiedzieć walkę fanatyzmowi wszelkiego rodzaju i wszelkim fanatykom, bez względu na to, do jakiej sekty należą. (Oklaski). Oświadczam, że w tym względzie możecie panowie liczyć zarówno na baczność rządu przy obronie praw państwa, jak i na nowego ducha, który nas ożywia i który dąży do tego, aby pojednać wszystkich obywateli francuskiego społeczeństwa.“

Słowa: „nowy duch“, wywołały na lewicy hałaśliwy protest, który nie przestraszył, lecz przeciwnie, zachęcił p. Spullera do dalszych enuncjacyj. Ten „nowy duch“ — wywodził on — w tak rozdwojonem społeczeństwie, jak nasze, dąży do tego, aby we wszystkich Francuzach wzbudzić znowu ideę zdrowej ojczyzny i sprawiedliwości, w ogólności te idee, bez których społeczeństwo obyć się nie może, jeśli chce istnieć i pomyślnie się rozwijać.“

Interpelant Cochin oświadczył, że odpowiedź ministra oświaty i kultu całkiem go zadowala; ale innego zdania byli radykałowie. Brisson podjął na nowo sprawę zakazu noszenia krzy w St. Denis a wtórowali mu w tem towarzysze radykalni i socjalistyczni, powstało pewne zamięszanie, z którego wyłoniła się całkiem niespodziewanie radykalna interpelacja kościelno polityczna, streszczająca się w zapytaniu, co „rząd rozumie przez wyrażenie „nowy duch“, który go w sprawach kościelnych ożywia. Prezes ministrów żądał natychmiastowych obrad. Brisson zaprzeczał, jakoby republika kiedykolwiek innego ducha posiadała, jak przedstawionego przez p. Spullera. Czy mamy — wołał on — wobec Rzymu wyrzec *pater peccavi*, czy mamy antiklerykalną ustawę szkolną i wojskową za błąd uznać? Spuller po raz drugi wstąpił na mównicę i wygłosił świetną mowę, którą uzupełnił jeszcze p. Périer. Prezes ministrów przedstawił kwestję w tym charakterze, że nietylko każdy katolik, ale również każdy liberalny republikanin mógł poprzeć rząd francuski. Goblet chciał jeszcze wywołać zamięszanie, ale bezskutecznie. Izba oświadczyła się 302 głosami przeciwko 119 za rezolucją, wyrażającą rządowi zaufanie. Zwycięstwo rządu było świetne, jeżeli weźmiemy na uwagę, że kwestja kościelna większą część gabinetów francuskich obalała i że zarówno Spuller, jak Périer mówili otwarcie, jak rzadko który z francuskich mężów stanu. Głosowanie zaś izby dowiodło, że we Francji ostatecznie zapanował „nowy duch“, który nie jest niczem więcej, tylko reakcją przeciwko wszystkiemu złemu, jakie prądy te na Francję sprowadziły. Kudzie rozsądniejsi poznali, że postępując na drodze sekciarskiego prześladowania kościoła, że walcząc z błogiemi wpływami religji, Francja mogłaby być ostatecznie nietylko widownią rozruchów anarchistycznych, ale także zupełnego rozkładu społecznego.

Korespondencje.

Londyn 7. marca.

(Pożegnanie Gladstone'a w prasie. — Zamknięcie ubiegłej sesji. — Interview Barthelemy'ego St. Hilaira)

Prasie angielskiej nie możem odmówić przynajmniej wdzięczności. Dla nowości nie zapomina ona o tem, co przeszło i teraz n. p. mniej w niej peanów na cześć nowego gabinetu, niż słów pożegnania pod adresem Gladstone'a.

Konserwatywna *Morning Post* pisze: „Gladstonem może chlubić się każdy Anglik, jako jednym z największych gladjatorów, których ojczyzna nasza wydała. Gdyby on był użył niespożytych swych sił fizycznych i hartu ducha raczej dla wprowadzenia swych przekonań w życie, niż dla ujęcia władzy, byłby niezawodnie większych doczekał się sukcesów. Ale pomimo błędów i chwiejności swej polityki, jest Gladstone kolosem podziwu godnym!

Organ lewicy liberalnej *Daily News* pali oczywiście b. premierowi wonne kadzidła. „Olbrzymia postać — czytamy tam — znikła z widowni. Pozostawia on niezapełnioną lukę z fantazji i sercach ludu. Wiele lat minie, zanim znajdzie się wódz tej miary. Mogą inni stać na tym samym szczeblu powagi duchowej, mogą i inni równie namiętnie walczyć dla postępu, mogą wreszcie znaleść się tacy, którzy zdobędą się na równie silną wolę — ale czy znajdzie się prędko ktoś, ktoby złączył w swej osobie wszystkie te przymioty? Dla czego naród tak lgnie do niego? Tajemnica leży w charakterze Gladstone'a, w jego otwartości. Instynktownie odczuwa naród jego bohaterski impet“.

Wedle *Daily Chronic'e* nie spełniła królowa wszystkiego, co należało, przyjmując tylko z „ubolewaniem“ do wiadomości podanie się jego do dymisji. „Królowa — pisze radykalny dziennik — powinna była godniej go uczcić. Naród spodziewał się, iż korona da przy tej sposobności wyraz swoim i narodu uczuciom“.

Ostro wystąpił unionistyczny *Daily Telegraph*, nieubłagany przeciwnik Hemerule'u. „Gladstone — oto jego słowa — stworzył niebezpieczeństwo dla państwa, tem większe, że posiadał tak wybitne osobiste zdolności. Nad krajem zawisła atmosfera zwątpienia i trwogi i nikt nie wiedział, gdzie kres fantazyj tego człowieka. Doznajemy takiego uczucia, jakgdyby z piersi spadł nam niezmierny ciężar“.

Times wreszcie, który również walczył przeciw irlandzkiej polityce Gladstone'a, z wielkiem jednak uznaniem wyraża się o zasługach b. premiera, położonych poza obrębem owego działu spraw państwowych i ubolewa nad zamętem, jaki skutkiem ustąpienia Gladstone'a ogarnął partję liberalną.

Druga sesja 25-go parlamentu zjednoczonych królestw, a 13 go królowej Wiktorji, zamkniętą została — jak wiadomo — d. 5. b. m. wśród zwykłych uroczystości. Mowa tronowa, odczytana przy zamknięciu, opiewa:

„*Mylords and Gentlemen!* Przy sposobności, która przypomina, że zakończyliście okres, nie mający żadnego równego pod względem czasu trwania i mnogości prac załatwionych, ubolewam podwójnie nad tem, iż nominalnie tylko uwolnieni będziecie panowie od zajęć, po bardzo krótkiej bowiem przerwie, wznowicie swe obrady nad sprawami publicznemi. Nastręczy mi się wówczas sposobność, powitania panów w zwykły sposób. Dziękuję panom za liberalność ich w uchwaleniu ustaw, które przyjęliście dla podniesienia wydatności służby publicznej w rozmaitych jej działach. *Mylord and Gentlemen!* Spodziewam się wielkiej korzyści z głównych postanowień ważnego statutu, który ma na celu uregulować stosunki kościelne. Nie mniejszą przywiązuję wagę do innych postanowień ustawodawczych, zwłaszcza zaś do ustawy o godzinach roboczych służby kolejowej. Zasyłam gorące modły, by błogosławieństwo Wrzechmocnego spoczywało na waszych teraźniejszych i przyszłych pracach.“

Współpracownik *Timesa* interviewował Barthelemy'ego St. Hilaire'a, który ze zwykłą uprzejmością, wyłuszczył mu swoje zapatrywania na sytuację europejską.

„Jakkolwiek jestem optymistą — powiedział — niemniej jednak w ponurych przedstawia mi się barwach wiek nasz. Stan europejskich finansów nigdy nie był równie fatalnym. Zbrojenia muszą doprowadzić do katastrofy. Francja wzięła na siebie ciężar 40-miljardowego długu. Podobnie i inne państwa uginają się pod długami. Jedna tylko Anglja od lat 80-u stale zmniejsza swe długi.

„Co do Rosji, nigdy nią się nie entuzjazmowałem. Może ona sama jedna stawić zaporę cywilizacyjnym pracom Anglji, co byłoby wielkiem dla świata nieszczęściem. Ganiono mnie nieraz za nieprzyjaźne dla Rosji usposobienie. Ale to trudno; byłem całe życie szczerym republikanem i nie mogę zapomnieć, że Francja zwiastowała prawa człowieka: braterstwo, równość, wolność. Prawda, że dla ich wywalczenia długo musiała brodzić w krwi i w błocie; ostatecznie jednak okropności te przeminęły, a pozostały błogosławieństwa i słusznie może się chlubić Francja, iż wyrwała ludzkość z pęt średniowiecznej ciemnoty i despotyzmu. Niezrozumiałą dla mnie więc jest rzeczą, jak może ta sama Francja sprzymierzać się z autokratyczną potęgą caratu. Rosja w żelazny swój pierścień zamknęła wiele ludów; nie tworzy ona jednego narodu. Carat opiera się na woli jednostki, która druzgoce wolę wszystkich innych. Oczy carskie są nieustannie zwrócone na Stambuł. Carowie umierają, ale idea carska przez długie jeszcze wieki istnieć będzie. Rosja rozpościera się od Finlandji do cieśniny Berynga od Archangielska do Beludżystanu. Pożąda ona Afganistanu, a gdy znajdzie się równocześnie w Stambule, Moskwie i Petersburgu, rozporządzać będzie 150 miljonami dusz. Posiędzie ona Małą Azję, Syrję i Palestynę. Obecnie już prawie posiada Persję i jak upior groźny stoi przed oczyma wszystkich, którzy przeciw jej przewadze chcą walczyć. W porównaniu z innemi państwami, ma Rosja ogromne *bene:* ma ona 100 miljonów ludności, na które nie można napaść, ponieważ nie można ich dosięgnąć. Skoro sprzymierzyła się z Francją, to dlatego, aby przy jej pomocy zagarnąć Stambuł. Jeśli Francja i Rosja wyjdą z przyszłej wielkiej wojny zwycięzko, to Francja niezawodnie odzyska prowincje nadreńskie, ale Europa zostanie pokonaną. Rosja bowiem równocześnie z Petersburga i Stambułu wykonywać będzie swą władzę. A wszakże był już car, który upokorzonej Francji dyktował swe rozkazy i restaurował Bourbonów, i jego zwycięzcy potomkowie nie zawahają się postąpić tak samo, skoro tylko będą mieli po temu sposobność. Jeśliby zaś Francja i Rosja zostały pokonane, to Rosji nic się nie stanie, Francja zaś narażona będzie na cięgi, jakich nawet nie możemy sobie wyobrazić w tej chwili. Pojmuję najzupełniej, że Francja pragnie odzyskać granicę Renu, jako najsilniejszą, ależ nie powinna tego okupić kosztem nieobliczalnych ofiar ze strony zarówno samej Francji, jak całej Europy. Nie mogę przytem zapomnieć pewnego widowiska z czasów inwazji; nie mogę zapomnieć widoku sałdatów rosyjskich, tak objuczonych łupem, iż aby zbyć się go jak najłatwiej, sprzedawali parę koni po 20 franków, a osła za kieliszek wódki. — Jednem słowem: sądzę, że Francja powinna była być ostrożniejszą w wyborze sojusznika.“

Mowa, w której lord Dufferin podczas bankietu angielskiej izby handlowej podnosił carskie zamiłowanie w pokoju, wygląda, jak gdyby tylko w tym celu wygłoszona, aby osłabić wrażenie wywodów St. Hilaire'a. *J. B.*

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 12. marca.

Teatr hr. Skarbka: „Ubogie lwice“, komedja w 5 aktach Emila Augier'a i Edwarda Fossier, tłumaczył Wład. Sabowski. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (12.): Grzegorza W. Wschód słońca o godzinie 6. minut 28, zachód o godzinie 5. minut 54.

Bank chrześcjański w Kossowie rozpoczął swą działalność w dniu 8. bm. Otwarcie nastąpiło odprawieniem mszy świętych w kościele w obu obrządkach celebrowanych przez gr. kat. proboszcza ks. Szankowskiego i rz. kat. proboszcza ks. Borkowskiego. Po odśpiewaniu „Te deum“ i „Mnohaja lita“, udano się do lokalu banku, gdzie prezes p. dr. Korpiński serdecznemi słowy powitał gości. Następnie przemówił dyrektor p. Doerfler, dziękując prezesowi za troskliwość i opiekę nad zrujnowanym lichwą ludem, poczem odczytano mnóstwo gratulacyj pisemnych i telegramów, tudzież pisemne błogosławieństwo, udzielone przez arcybiskupa ormiańskiego Issakowicza.

Odsłonięcie pomnika Joanny d'Arc, który wznieść miano w Dom Remy, nastąpi dopiero, wbrew pierwotnemu zamiarowi, za dwa lata. Rzeźbiarz francuski, Mercié, poczynił w dziele swem ważne zmiany, opracowanie których powoduje zwłokę. Mercié, wyobraża bohaterkę opuszczającą progi rodzinne, w celu oswobodzenia Francji od jarzma nieprzyjacielskiego. Pociąga ją genjusz i ojczyzna, ofiarujące jej miecz i wskazując zarazem drogę, którą należy postępować. Joanna spogląda smutnie na domostwo, które przychodzi jej opuścić, lecz pociągnięta przez siłę wyższą, krokiem pewnym postępuje naprzód, gdzie wzywa ją obowiązek. Rzeźba ta, wykonana w płaskorzeźbie, umieszczoną zostanie na piedestale, wzniosionym przed domem, zamieszkałym niegdyś przez dziewicę Orleańską.

Przeciwko myszom polnym. Wiadomo, jak wielkie szkody na polach w krótkim przeciągu czasu spowodować może mysz polna. Jeden z bakterjologów niemieckich profesor Loeffler, zauważywszy, iż epidemja tyfusu nawiedzała myszy, odwidzające jego pracownię, powziął myśl wyhodowania bakcylusa tyfusowego, następnie zaś rzucania myszom kawałków chleba, nasyconych buljonem, zawierającym niezliczone mikroby tyfusu. Doświadczenie to wydało tak pomyślne wyniki, iż rząd heleński, chcąc przyjść rolnikom z pomocą, którym klęska w postaci myszy polnych groziła zupełnem zniszczeniem zboża, zwrócił się do profesora Loefflera. Posłał on do Grecji pewną zawartość buljonu, przygotowanego przez siebie. W przeciągu dni dziesięciu wszędzie, gdzie zastosowano powyższy środek, myszy zupełnie wyginęły. Było to w marcu w roku zeszłym. W roku bieżącym doświadczenia mają się powtórzyć, na szerszą wszakże skalę. Zarazek ten jest nieszkodliwym zupełnie dla ludzi i zwierząt większych. Pierwszym wynalazcą niszczenia podobnym sposobem rodziny strzyżaków, do jakich należy również mysz polna, był Pasteur, który też stosował powyższą metodę przy wytępieniu królików australskich.

Przedmiotem ataków ze strony paryskich studentów, był znowu Brunetière. Prelekcje Brunetièra o Bossuecie odbywają się co środy. Przeszłej środy zmuszono prelegenta do opuszczenia sali i do zaniechania odczytu. Brunetière ogłosił, że w tym tygodniu spróbuje jeszcze raz przemawiać publicznie; gdyby mu ponownie przeszkadzano, zmuszony będzie dalszy ciąg wykładów prowadzić w wynajętej osobno sali, do której dostęp dozwolony będzie tylko za imiennemi zaproszeniami. Brunetière'a przyjęto onegdaj znowu gwizdaniem i krzykami, a z jednej z trybun rzucano do sali ciastkami. Z początku prelegent nie mógł przyjść do słowa, dopiero policja musiała wkroczyć do sali i wydalić kilku najhałaśliwszych demonstrantów. W audytorjum znajdowali się także pomiędzy innymi akademik Halévy i prefekt policji Lepine. Po ukończeniu prelekcji studencji zorganizowali formalne oblężenie Sorbony i znieważali wszystkich przejeżdżających. Tłum demonstrantów udał się następnie przed lokal redakcji *Figara*; policja wszakże rozprószyła zbiegowisko. Według ostatnich wiadomości z Paryża wzburzenie w Quartier Latin wzmaga się coraz bardziej. Demonstranci usiłowali na rogu ulicy Soufflot utworzyć barykadę z materjałów budowlanych. Komisarz policji przerwał jednak te czynności, aresztując kilku studentów. Na ulicach Quartier Latin studenci gromadzą się grupami i z krzykiem wdzierają się do kawiarń. Zdaje się jednak, że nie przyjdzie do ekscesów na te rozmiary, co w lipcu roku zeszłego.

Dramat na oceanie. W roku 1889 wyjechał z Warszawy do Ameryki farmaceuta, Antoni Sawicki. W Brazylji zaślubił córkę tamtejszego jubilera, Polaka, pannę Kazimierę Wintównę i dorobiwszy się po paru latach pewnego kapitaliku, postanowił wrócić do kraju. W powrotnej podróży na okręcie „Brema“ w dniu 3. lutego r. b. Sawicki wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Wkrótce potem żona desperata, pomimo pilnego dozoru, otruła się. Bliższe szczegóły tragicznego zdarzenia nie są dotychczas wiadome. Rodzina Sawickiego, zamieszkała w Warszawie, otrzymała zawiadomienie o śmierci i czyni kroki w celu windykacji spadku.

Wynalazcą szampana, tego musującego napoju bogaczy tego świata, jest mnich benedyktyński, Don Pérignon, opat w Hautvilliers, w okolicach Epernay. Był on takim znawcą win swojego kraju, iż po skosztowaniu wina, stanowczo określał, gdzie wyrósł szczep, z którego wina kosztował przed chwilą. W końcu XVII. stulecia wszczął się gwałtowny spór pomiędzy zwolennikami win szampańskich a burgundzkich. Spór wiedli jednak nie hodowcy szczepów, ale fakultety lekarskie, które pacjentom swoim zalecały to jedno, to drugie wino. Wówczas Don Pérignon pragnąc winnemu sokowi swej okolicy zapewnić zwycięstwo, wynalazł sposób doprowadzenia wina szampańskiego do musowania i w samej rzeczy zwycięstwo mu tem zapewnił. Już bowiem w początkach XVIII. stulecia podwójna beczka wina burgundzkiego kosztowała 300 franków, wina zaś Sillery 1600 franków. Do zwycięstwa szampana przyczyniła się w znacznym stopniu uchwała paryskiego fakultetu lekarskiego, który napojowi musującemu przyznał pierwszeństwo.

Małpa przed sądem. Osoby, obecne na jednem z ostatnich posiedzeń sądu policyjnego w Nowym Jorku, zdziwione były widokiem wielkiej małpy, którą przyprowadziło przed sędziego dwóch policjantów pod zarzutem pijaństwa i zakłócenia spokoju publicznego w nocy. Dwaj policjanci, którzy ujęli małpę, oświadczyli, iż więzień należy do menażerji wędrownej i nazywa się Joko. Małpa ta, dzięki protekcji, nocowała nie ze wszystkiemi zwierzętami, ale w zbytkownie urządzonym lokalu restauracyjnym M. Elrana, gdzie była uciechą wszystkich gości. Ale pewnego wieczora Joko, która widziała upijających się tam ludzi, chciała prawdopodobnie postąpić sobie tak samo. W nocy zerwała łańcuch, którym była przytwierdzoną, udała się do bufetu, pootwierała butelki i zaczęła pić. Po chwili, obaczywszy swą postać w wielkiem zwierciadle, przypuszczając, że inna małpa czyha na wódkę, rzuciła jej na głowę butelkę. Zwierciadło, wartości kilkuset dolarów, prysło i Joko, zadowolona, iż zmusiła do ucieczki nieproszonego towarzysza, zabrała się do likierów. Wkrótce wpadła w szalenie wesołe usposobienie, zaczęła rzucać butelkami na prawo i na lewo, tłuc szkło i zrządzać najrozmaitszego rodzaju szkody. Wrzawa ta zwróciła uwagę dwóch policjantów, którzy weszli w nocy do lokalu restauracyjnego, złapali małpę na lasso i osadzili w areszcie. Sędzia, zastanowiwszy się głęboko, doszedł do wniosku, iż Joka należy uniewinnić, ponieważ nie była dotąd wcale karaną, po raz pierwszy jest ściganą sądownie za pijaństwo i nie może wybrać sobie obrońcy.

Przebywający na Rivierze ces. Franciszek Józef, zrobił w tych dniach wycieczkę do Monte Carlo, pragnąc zobaczyć graczy przy ich zajęciu. Jakkolwiek zaś książę Liechtenstein zgłosił monarchę jako hrabiego Hohenembs, publiczność poznała go zaraz i obecni przy rulecie zaprzestali gry. Podobna scena rozegrała się i w drugiej sali, gdyż i tam zaraz grę zawieszono. Cesarz przeszedł więc tylko przez sale, wyrażając się z humorem do swego otoczenia, iż właściwie nie zobaczył tego, po co przybył.

Rewizje bomb w Paryżu. W miejskiem laboratorjum chemicznem w Paryżu pracuje obecnie nie mniej, jak 60 chemików. Dyrektor Girard, zastępca dyrektora, wyższy chemik Sanglé-Ferrière i chemik Paweł Girard zatrudniają się teraz sami, lub z czterema pomocnikami, otwieraniem bomb dynamitowych. Ważną osobistością jest także woźnica, który bomby zwozi. Wóz jego zbudowany jest z lekkiego drzewa, żeby w razie wybuchu podczas przewozu szczątki jego jak najmniej raniły przechodniów. Skrzynka wozu spoczywa na bardzo miękkich sprężynach, a koła powleczone są gutaperką. Otwieranie bomb odbywa się po największej części w otwartych barakach na stokach fortecznych w Mont rouge, Bercy, Menilmontants, lub Point du Jour i tylko w wyjątkowych razach bomba w stanie nietkniętym dostaje się do laboratorjum chemicznego.

Lecznica dla pijaków. Od 9 lat istnieje w Londynie szpital dla pijaków. W zakładzie tym dotąd leczyło się 288 osób, nietylko samych Anglików, lecz i mieszkańców stałego lądu europejskiego, kolonij angielskich, oraz Stanów Zjednoczonych. Prawie wszyscy pacjenci należą do sfer inteligencji. Żonatych było więcej, niż kawalerów. Lekarzy było więcej, niż prawników i duchownych. Większa część chorych pochodziła z rodziny alkoholistów. Piętnastu pacjentów nietylko spirytualiami, ale jeszcze morfiną, chloralem, kokainą i sulfonatem truli swój organizm. 87 pacjentów było już w stadjum białej gorączki (*delirium tremens*). Z ogólnej liczby 288, wyleczyło się zupełnie 95, a 24 doznało znacznego polepszenia; reszta uległa smutnemu przeznaczeniu pijaków, to jest obłąkaniu.

Nowy regulamin dla fiakrów i dorożkarzy we Lwowie. Namiestnictwo ustanowiło reskryptem z 29. grudnia 1893 nowy regulamin i nową taryfę opłat za jazdę fiakrami i dorożkami w obrębie miasta Lwowa. Ważniejsze postanowienia tego regulaminu, odmienne od obecnych, są następujące: powozy publiczne podzielono na trzy kategorje; a to: 1. fiakry parokonne dla 4 osób dorosłych; 2. dorożki parokonne dla 3 osób dorosłych, lub 2 dorosłych i 2 dzieci, oraz 3 dorożki jednokonne dla dwóch osób dorosłych; dorożki te nie będą miały przedniej ławeczki. Dotychczasowe dorożki II. klasy zniesiono. Dla dorożek parokonnych ustanowiono taryfę miernie podwyższoną, dla dorożek zaś jednokonnych zniżono nawet niektóre pozycje taryfy. Dorożki parokonne będą miały numera jasno-czerwone, dorożki zaś jednokonne jasno-niebieskie. Nowy regulamin i taryfa obowiązywać będą od 1. kwietnia 1894. Taryfę na kartonie w cenie po 5 centów za egzemplarz nabyć można — jak ogłasza dyrekcja policji w księgarniach lwowskich.

Jaja ptasie. Sprzedano w tych dniach w Covent-Gardenie londyńskim ogromne jajo pingwina. Licytantów był cały zastęp; nabył rzadki okaz sir Vauncey Crewe, płacąc zań 300 gwinei (7800 fr.). Gatunek pingwinów od r. 1844 już wyginął. Kolekcjonowanie jaj ptasich jest nader powszechnem w Anglji; wspominają już o tem amatorstwie pisarze z XVII. wieku. Pierwsze jajko pingwina pojawiło się w Europie w zeszłym stuleciu; obecnie znanych jest 68 gatunków, z których 48 znajduje się w Anglji. W r. 1843 wartość tych jaj wynosiła 700—800 fr., w r. 1869 wzrosła do 2.500 fr., w r. 1880 dosięgła 5.500 fr.

Szlafrok Balzac'a w Dahomeju. Jeden z zapalonych wielbicieli Balzac'a ofiarował znakomitemu pisarzowi, jako podarunek noworoczny, wspaniały szlafrok z pąsowego aksamitu, przybrany na wszystkich szwach złotymi galonami. Balzac oczywiście nie przywdział ani razu tego szlafroka i sprzedał go co rychlej handlarzowi starzyzny. Pąsowa szata stanowiła przez długie lata ozdobę sklepu ze starzyzną. Balzac umarł tymczasem, a suknia sprzedana została pewnemu kupcowi, który kompletował partję najrozmaitszych towarów, celem wysłania do Dahomeju. Król murzyński Behanzin, skoro ujrzał naszywany złotem szlafrok, tak się nim zachwycił, że go kupił i od owego dnia przywdziewał go zawsze na uroczyste okazje. — Żołnierze francuscy odnaleźli obecnie szlafrok Balzac'a w pałacu królewskim w Dahomeju.

Miłe złego początki. Cesarz chiński ma własną, przed nim tylko popisującą się trupę teatralną. Nikomu z „artystów" nie wolno produkować się w jakimbądź innym teatrze. Zdarzyło się atoli niedawno, że „pierwszy amant" trupy cesarskiej bawił za urlopem w Szangai. Dyrektor miejscowego teatru jął go kusić, wreszcie ofiarował takie warunki prześwietne, że pierwszy amant zdecydował się wystąpić publicznie. Tłum omało że teatru nie rozwalił, aktora omal że pod kwiatami i złotem nie uduszono. Rozgłos atoli tego występu niebywałego doszedł aż do Pekinu. I nastąpił „koniec żałosny". Pierwszego amanta sprowadzono do stolicy, złożono nad nim sąd i skazano go na trzymiesięczne dźwiganie... drewnianego kołnierza i na utratę całorocznej pensji.

Mur chiński. Pewien inżynier amerykański, który miał niedawno sposobność obejrzenia z bliska sławnego muru chińskiego, podaje o nim kilka ciekawych szczegółów. Wysokość średnia muru, przynajmniej w okolicach przez inżyniera tego zwidzanych, wynosi 5·4 metra, a co 500 metrów wznosi się wieżyczka, wysoka na 7·5 metra. Fundamenta są w ogólności granitowe, pozostała zaś część muru z cegieł. Budowa zresztą zmienia się, stosownie do warunków miejscowych. Korzystano wszędzie z materjałów najbliższych i najobfitszych. Mur ma przeszło 2000 kilometrów długości, nie zatrzymują go ani doliny, ani góry, przerwy są jedynie dla przepuszczenia rzek. Szczyt muru jest wyżłobiony, tak, że tworzy jakby korytarz kryty, którym żołnierze niedostrzeżeni przez nieprzyjaciela, przechodzić mogli z jednej wieżyczki do drugiej. Mur ten miał być zbudowany około roku 200 przed narodzeniem Chrystusa dla obrony przeciw Tatarom.

Sprzedaż stajni barona Soubeyrana, w paryskim Tattersallu Cheri'ego w dniu 28. lutego i 3. marca r. b. przyniosła wierzycielom tego hodowcy-aferzysty sumę przeszło miljon franków. Pierwszego dnia licytowano konie, będące w treningu, dwa, trzy i czteroletnie; największą cenę 51.000 franków zapłacił pan Vail-Picard za trzyletnią „Floridę", 37.000 franków dał hr. Clermont-Tonner za „Mansoura", 32.000 franków dał hr. de Bearn za „Rocroy", reszta koni w liczbie trzynastu była kupioną za stosunkowo wysoką cenę, najmniej po 10.000 franków. Ciekawszą jeszcze była druga licytacja w ubiegłą sobotę, na której sprzedawano reproduktory i roczniaki tejże stajni. Po raz pierwszy tą drogą nabyty został zwycięzca Derby i Grand prix de Paris „Little-Duck", za którego p. J Lobandy zapłacił 67.000 franków, drugi zaś reproduktor „Manuel", kupiony był przez p. Holtzera za 36.000 franków. Roczniaki osiągnęły też wysoką cenę, a najwięcej, gdyż 40.000 franków zapłacił hr. Saint-Phalle za ogierka „May-Pole". Na licytacji, oprócz francuskich, znajdowali się hodowcy i sportsmeni z różnych stron, a między innymi hr. Baworowski z Galicji i K. Wodziński z Warszawy.

Powieść przesłana telegrafem. W Nowym Jorku zmarł wydawca Noman L. Munro. Nie szczędził on nigdy kosztów, gdy chodziło o szybkie zadowolenie ciekawości publicznej, a tem samem, gdy mógł się spodziewać grubych zysków. W dniu ukazania się „Nany" z pod prasy, kazał sobie przesłać powieść Zoli słowo po słowie. Nazajutrz „Nana" wyszła w przekładzie angielskim w Nowym Jorku.

Konkurs rzeźników. Oryginalny w swoim rodzaju konkurs rozegrał się w pierwszych dniach lutego br. w Stanach Zjednoczonych w Ameryce. Szło mianowicie o to, kto najprędzej zabije, obedrze ze skóry i oczyści wołu. Do konkursu tego stawili się dwaj tylko rzeźnicy: John Weber i Michał Mullias z Chicago. Na estradę, zbudowaną *ad hoc*, wprowadzono dwa woły; obaj pretendenci do nagrody rzucili się na swe „ofiary", a kiedy Mullias cały krwią zbroczony dał znak, że już skończył, upłynęło 7 minut 16 sekund; czas ten wystarczył mu do czynności powyżej wymienionych. Sędziowie jednogłośnie przyznali mu nagrodę dość pokaźną, bo 500 dolarów, czyli 2500 franków.

Roślina przepowiadająca pogodę. Przed kilku laty reklamowano i okazano w Wiedniu na wystawie cudowną roślinę, przepowiadającą zmiany atmosferyczne. Arcyksiążę Rudolf zwrócił na nią uwagę ks. Walji, który ogrodnika-chemika, Nowaka, z poleceniami swojemi i z tą rośliną wysłał do Anglji, jako kraju, gdzie pogodę i słotę najlepiej można obserwować. Po siedmiu latach powrócił do Wiednia Nowak i miał niedawno wykład popularny o swoich badaniach w Anglji, czynionych na 200 egzemplarzach tej rośliny. Jest to *abrus precatorius urbilis* — groch meksykański. Hindusi używają ziarn tej rośliny na różańce i ozdoby. Nowak wykazuje, że na pogodę listki „abrusa" podnoszą się, na słotę opadają, że na 48 do 75 godzin naprzód rozpoznaje się z tych ruchów zmiany atmosferyczne w okręgu dziesięć do piętnaście mil geograficznych. Wydaje on biuletyny meteorologiczne i powiada: stacje meteorologiczne muszą otrzymać 60 do 70 telegramów ze wszystkich stron świata, żeby stan atmosfery na najbliższy dzień raczej odgadnąć, niż oznaczyć; on zaś stawia niezawodne prognostyki bez trudu i kosztu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Ubogie Lwice" (*Les Lionnes pauvres*), komedja w 5. aktach Emila Augier'a i Edwarda Tossier'a, tłumaczył Władysław Sabowski; jutro we wtorek „Świat nudów," komedja w 3. aktach Edwarda Pailleron'a.

Z teatru. Onegdajsze widowisko rozpoczęto dawno niegranemi „P i e r w i o s n k a m i", pełnym wdzięku i uczucia obrazkiem Kordjana Ujejskiego, w którym, jak wiadomo, dla pań K w i e c i ń s k i e j — Tosia — i C z a p l i ń s k i e j — Staś — znajdują się popisowe role. Wykonały je też obie artystki *con amore*, wywołując grą swoją niemałe wrażenie. Prócz nich brały udział w „Pierwiosnkach" panie C i c h o c k a i P a n k i e w i c z ó w n a, oraz p. J a w o r s k i, wcale dobry Doliwa.

Przedstawiona następnie wesoła krotochwila z francuskiego „O j, d r a g o n i", bawiła niepomału publiczność, która śmiejąc się nieraz serdecznie, sutemi oklaskami darzyła wykonawców, a mianowicie pp. Kwiecińskiego, Gasińskiego, Trapszę i Ruszkowskiego, oraz panie Otrembowę, Kwiecińską, Pankiewiczównę, Cichocką i Praunówną.

W poniedziałek wznowioną zostanie znakomita pięcioaktowa komedja Augiera pt. „U b o g i e l w i c e" w wyborowej obsadzie.

We wtorek „Ś w i a t n u d ó w".

Ostatnie wiadomości.

Nowa sesja parlamentu angielskiego, mianowicie „sesja r. 1894", rozpoczyna się w poniedziałek 12. bm. Głównem zadaniem tego okresu działalności parlamentarnej, poświęconej ustanowieniu budżetu, będzie organizacja obrony krajowej, a w szczególności wzmocnienie morskiej potęgi. Czterych polityków rozmaitych odcieni: sir Charles Dilke, jenerał sir G. Chesney, Arnold Forster i Spencer Wilkinson wybrało tę chwilę, aby obecnym przewódcom stronnictw w izbie gmin, w pismie ułożonem jeszcze przed Bożem narodzeniem, przedstawić i zalecić konieczność położenia końca dzisiejszemu zupełnemu rozdziałowi armji z marynarką za pomocą ustanowienia ministerstwa obrony krajowej. Wspólnemu kierownikowi obudwóch sił zbrojnych winni być dodani odpowiedni fachowi doradcy. Projektodawcy między motywami podnoszą szczególniej tę okoliczność, że armja lądowa więcej rocznie kosztuje, niż marynarka. Balfourt i Chamberlain już się za tą propozycją oświadczyli.

Z Madrytu donoszą o nowem przesileniu gabinetowem. Na ostatniem posiedzeniu rady ministrów nie zdołano dojść do porozumienia, co do kilku kwestyj, które mają być przedmiotem obrad Kortezów, zbierających się w dn. 26. bm. Wobec tego uznali ministrowie przekształcenie gabinetu za konieczne. Gabinet wręczył królowej swoją dymisję. Królowa regentka powierzyła Sagaście misję utworzenia nowego gabinetu.

Według zapewnień z Madrytu, mieszkańcy kraju Basków i Nawarry, obrońcy t. zw. *fueros*, nie myślą wcale o poddaniu się woli rządu, co do dowolnego nakładania na nich podatków. Gubernator cywilny, Pampeluny, oświadczył delegacji prowincji Nawarry, że minister skarbu przygotowuje dekret, mocą którego ogłoszony budżet ogólny będzie zarówno obowiązującym dla Nawarry, jak dla całej Hiszpanji; jeżeli nie przyjdzie do porozumienia. Ustawa budżetowa będzie bezwarunkowo przeprowadzona. Delegacja odpowiedziała, że dotychczasowej postawy swojej zmienić nie może i że zmuszona jest rządowi pozostawić odpowiedzialność za wszelkie następstwa zaprowadzenia ustawy przemocą. Tymczasem prasa nawarska, opierając się na danych urzędowych, dowodzi, że Nawarra większe od innych prowincyj ponosi ciężary w postaci podatków pośrednich.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Berlin 11. marca. Koło polskie uchwaliło głosować za traktatem rosyjskim.

Wczoraj znaleziono przed komisarjatem na Linienstrasse bombę, której zawartość odesłano do zbadania.

Londyn 11. marca. Dzienniki tutejsze zamieszczają sensacyjne wiadomości o wykryciu nihilistycznego spisku w Warszawie i licznych aresztowaniach. Nazwiska podane są rosyjskie.

Petersburg 11. marca. Krążą pogłoski, że N e l i d o w zostanie mianowany ministrem spraw zewnętrznych, i że br. M o h r e n h e i m już wkrótce porzuci posadę ambasadora w Paryżu, ponieważ pomimo znajomości stosunków nie umiał zapobiedz kilku wypadkom. Głównie przyczynić się miała do tego sprawa Beauchamp'a.

Petersburg 11. marca. Niektórzy wymieniają ambasadora w Stambule, N e l i d o w a, jako następcę Mohrenheima w Paryżu, co jest prawdopodobniejszem, gdyż do uzyskania teki ministra spraw zagranicznych posiada wszelkie szanse S z y s z k i n, który potrafił wkraść się w łaski cara, a głównie carycy.

Petersburg 11. marca. Car przyjmował na audjencji ks. Napoleona B o n a p a r t e, pułkownika w niżnynowgorodzkim pułku dragonów. Ogólnie sądzą, iż książę otrzyma wyższy stopień w armji.

Petersburg 11. marca. Synod wskutek prośby Mikołaja, episkopa aleutskiego i alaskińskiego (w północnej Ameryce wśród kozaków ukraińskich, o których pisaliśmy przed dwoma dniami; prz. red. *Dz. Polsk.*) postanowił otworzyć na wyspach Sitcha i Unałaszka dwie szkoły prawosławne. Naczelnicy tych szkół otrzymywać będą po 1500 rubli w złocie rocznie, utrzymanie każdego ucznia kosztować będzie 180 rubli w złocie rocznie. Lepsi uczniowie, nie więcej jednak jak sześciu rocznie, po ukończeniu kursu, mają być wysłani do rosyjskich seminarjów duchownych na koszta synodu. Celem tego jest otworzenie prawosławnych misjonarzy w Ameryce północnej.

Neapol 11. marca. Jak zgodnie donoszą wszystkie pisma, bryganci, pomimo stanu oblężenia, operują coraz zawzięciej. W ostatnich paru dniach zanotowano ośm wypadków grabieży i mordu.

W jednej z will pod Palermo, zabrali bryganci właścicielowi 11.000 lirów.

Pod Girgenti obrabowano adwokata Diamini wraz z czterema towarzyszami.

Pod Catanią dostali się bryganci przez komin do willi i zbili tak niemiłosiernie mieszkańców, że o ich życiu wątpić należy. Powodem tego okrutnego obejścia się, iż nie znaleźli nic pieniędzy.

Sofja 11. marca. Księżna bułgarska wyjeżdża za granicę, w celu poratowania swego zdrowia.

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt na wydawnictwa jubileuszowe Kościuszki.

TEATR Hr. SKARBKA.

Dziś:

Po raz pierwszy

Ubogie lwice

(*Les lionnes pauvres*)

komedja w 5 aktach Emila Augier'a i Edwarda Fossier, tłumaczył Włod. Sabowski.

OSOBY:

Pommeau	Żelazowski
Serafina, jego żona	Żelazowska
Leon Lecarnier	Woleński
Teresa, jego żona	Stachowicz
Fryderyk Bordognon	Kwieciński
Henrjeta Hulin, jego siostra	Pankiewicz
Pani Charlot, modniarka	Otrembowa
Wiktorja, pokojówka Serafiny	Fortner
Pierwszy } goście	Wostrowski
Drugi } goście	Barski
Trzeci } goście	Stróżewski
Czwarty } goście	Nowiński

Rzecz dzieje się w Paryżu za naszych czasów. Akt I. i IV. u pana Pommeau, akt II. i V. u Leona, akt III. na balu u Henrjety

Wolnych biletów nie udziela się

Jutro: „ŚWIAT NUDÓW", komedja w 3. aktach Edwarda Pailleron'a.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki cieniańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.